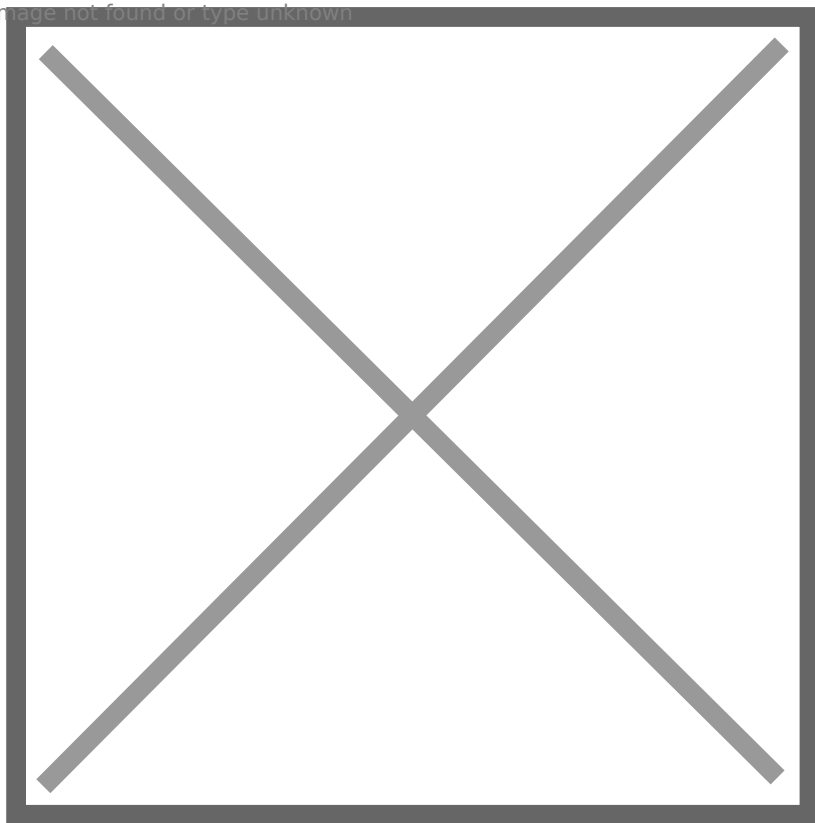


Co z Afganistanem?

#Strategia i polityka 19 września 2009

W czasie odbytego w ostatnią środę panelu w amerykańskim senacie, jedną z propozycji na wygranie wojny w Afganistanie, było zwiększenie sił w tym kraju do 600 tys. żołnierzy i policjantów, w tym 200 tys. zza granicy. Jest to zbieżne z praktyką działań obecnej administracji.

Image not found or type unknown



Panel z udziałem przedstawicieli różnych środowisk był pierwszym spotkaniem przed senacką komisją spraw zagranicznych, która ma za zadanie przygotować wytyczne do nowej strategii w Afganistanie. Według senatora Johna Kerry`ego, przewodniczącego komisji, w czasie wstępnej dyskusji, koncentrowano się na koniecznej liczbie zaangażowanych żołnierzy.

John Nagl, prezes Center for a New American Security, stwierdził, że dla wygrania konfliktu, potrzeba zaangażowania przynajmniej 600 tys. uzbrojonych żołnierzy i policjantów, z których minimum 200 tys. powinno pochodzić zza granicy. W związku z ograniczonymi możliwościami zwiększania swoich kontyngentów przez sojuszników Waszyngtonu, musi to oznaczać o wiele większe zaangażowanie USA i to przez długi okres czasu. Te dodatkowe siły powinny zostać wykorzystane także do bardziej intensywnego szkolenia sił afgańskich.

Liczba 600 tys. nie została wybrana przypadkowo. Dotychczasowe doświadczenia, także z Iraku, dowodzą, że do zgniecenia partyzantki koniecznym jest osiągnięcie przewagi nad aktywnymi bojownikami jak 20:1 lub nawet 30:1. Do podobnych wniosków doszli Brytyjczycy w Irlandii Północnej, przy czym przyjęli oni inny czynnik: liczbę żołnierzy i policjantów, w stosunku do liczby ludności. Powinien on wynosić jak 1:40. Przy obu sposobach liczenia, liczba 600 tys. jest niemal wystarczająca (niemal, gdyż jest nieco zbyt mała, w stosunku do 33 mln ludności Afganistanu).

Pozostałe propozycje miały mniejszy rozmach, przy czym przedstawiciel Amnesty International, Rory Stewart postulował wręcz ograniczenie obecności wojskowej, niezbędnej jedynie do prowadzenia misji antyterrorystycznych. Wszystko wskazuje jednak na to, że administracja amerykańska, a także większość parlamentarzystów skłania się raczej ku pierwszemu, sprawdzonemu w Iraku rozwiązaniu.

Przedstawiciele USA stale nakłaniają swoich sojuszników do zwiększenia obecności wojskowej w Afganistanie. Sekretarz obrony, Robert Gates planuje wysłanie dodatkowych jednostek wojskowych (zobacz: [Kolejne posiłki do Afganistanu?](#)). Wszystko po to, by zdecydowanie zwiększyć obecny, ok. 100-tysięczny kontyngent zagraniczny w tym kraju.

Co więcej, w sierpniu Barack Obama zapowiedział rozbudowę afgańskich sił rządowych. Obecnie liczą one ok. 150 tys. ludzi, a według obowiązujących planów powinny się one rozrosnąć do odpowiednio 134. i 82 tys. żołnierzy i policjantów. Tymczasem prezydent USA wspominał o konieczności rozbudowy tylko sił zbrojnych do 260 tys. żołnierzy. Koszt tego przedsięwzięcia oceniono na 20 mld USD, które mają pochodzić ze środków Waszyngtonu.



Panel z udziałem przedstawicieli różnych środowisk był pierwszym spotkaniem przed senacką komisją spraw zagranicznych, która ma za zadanie przygotować wytyczne do nowej strategii w Afganistanie. Według senatora Johna Kerry`ego, przewodniczącego komisji, w czasie wstępnej dyskusji, koncentrowano się na koniecznej liczbie zaangażowanych żołnierzy.

John Nagl, prezes Center for a New American Security, stwierdził, że dla wygrania konfliktu, potrzeba zaangażowania przynajmniej 600 tys. uzbrojonych żołnierzy i policjantów, z których minimum 200 tys. powinno pochodzić zza granicy. W związku z

ograniczonymi możliwościami zwiększania swoich kontyngentów przez sojuszników Waszyngtonu, musi to oznaczać o wiele większe zaangażowanie USA i to przez długi okres czasu. Te dodatkowe siły powinny zostać wykorzystane także do bardziej intensywnego szkolenia sił afgańskich.

Liczba 600 tys. nie została wybrana przypadkowo. Dotychczasowe doświadczenia, także z Iraku, dowodzą, że do zgniecenia partyzantki koniecznym jest osiągnięcie przewagi nad aktywnymi bojownikami jak 20:1 lub nawet 30:1. Do podobnych wniosków doszli Brytyjczycy w Irlandii Północnej, przy czym przyjęli oni inny czynnik: liczbę żołnierzy i policjantów, w stosunku do liczby ludności. Powinien on wynosić jak 1:40. Przy obu sposobach liczenia, liczba 600 tys. jest niemal wystarczająca (niemal, gdyż jest nieco zbyt mała, w stosunku do 33 mln ludności Afganistanu).

Pozostałe propozycje miały mniejszy rozmach, przy czym przedstawiciel Amnesty International, Rory Stewart postulował wręcz ograniczenie obecności wojskowej, niezbędnej jedynie do prowadzenia misji antyterrorystycznych. Wszystko wskazuje jednak na to, że administracja amerykańska, a także większość parlamentarzystów skłania się raczej ku pierwszemu, sprawdzonemu w Iraku rozwiązaniu.

Przedstawiciele USA stale nakłaniają swoich sojuszników do zwiększenia obecności wojskowej w Afganistanie. Sekretarz obrony, Robert Gates planuje wysłanie dodatkowych jednostek wojskowych (zobacz: [Kolejne posiłki do Afganistanu?](#)). Wszystko po to, by zdecydowanie zwiększyć obecny, ok. 100-tysięczny kontyngent zagraniczny w tym kraju.

Co więcej, w sierpniu Barack Obama zapowiedział rozbudowę afgańskich sił rządowych. Obecnie liczą one ok. 150 tys. ludzi, a według obowiązujących planów powinny się one rozrosnąć do odpowiednio 134. i 82 tys. żołnierzy i policjantów. Tymczasem prezydent USA wspominał o konieczności rozbudowy tylko sił zbrojnych do 260 tys. żołnierzy. Koszt tego przedsięwzięcia oceniono na 20 mld USD, które mają pochodzić ze środków Waszyngtonu.

Powiązane wiadomości

[Co z Afganistanem? \(2009-09-19\)](#)

[Kolejne posiłki do Afganistanu? \(2009-09-16\)](#)
